Nr. 220. (Wydanie poranne). We Lwowie niedziela dnia 14 maja 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi: we Lwowie: miesięcznie 2 korony; Za ręczną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy; na prowincji: z jednorazową przesyłką: rocznie . . 30 K — h, kwartalnie . . 7 „ 50 „, miesięcznie . . 2 „ 50 „; z dwurazową przesyłką: rocznie . . 36 K — h, kwartalnie . . 9 „ — „, miesięcznie . . 3 „ — „. W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia: Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty w Kronice za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy: we Lwowie: poranny . . 6 halerzy, popołudniowy . . 4 halerzy; na prowincji: poranny . . [illegible], popołudniowy . . [illegible]

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt

Widoki pokoju na Węgrzech.

Lwów 13 maja.

Na Węgrzech powiał ponoś wiatr pokojowy... Tak opiewają najświeższe wiadomości z Budapesztu, przesłane przez „dobrze poinformowanych" korespondentów ze stolicy Węgier do kilku pism wiedeńskich. Mianowicie trwające tak długo już przesilenie rządowe i parlamentarne, którego nie uśmierzyła nawet osobista interwencja sędziwego króla, — być może wkrótce już — zostanie definitywnie zażegnane. Sytuacja ukształtowała się bowiem w ten korzystny sposób — jak zapewnia np. „dobrze poinformowany" korespondent *W. Allg. Ztg.* — że obecnie będzie można utworzyć gabinet koalicyjny. Przedtem jednak nie jest wcale wykluczoną rzeczą, iż kierownictwo spraw rządowych zostanie czasowo powierzone gabinetowi przejściowemu, — choćby z tej jednej przyczyny, że ustąpienie gabinetu hr. Stefana Tiszy musi bardzo korzystnie wpłynąć na uspokojenie umysłów w szeregach większości teraźniejszej. Wszelkie jednak wskazówki przemawiają za tem, że nastąpi kompromis, który zadowoli wszystkie (?) obozy polityczne na Węgrzech. Rozpoczęcie rokowania pokojowe będą prowadzone w czasie urzędowania rządu przejściowego, który naturalnie nie zajmowałby stanowiska, w którymkolwiek kierunku politycznym prononsowanego.

Postulaty rokowań, później zaś kompromisu mają być: 1. utworzenie gabinetu koalicyjnego; 2. koncesje wojskowe, nie alterujące jednak zgoła komendy we wspólnej armji. — O ile specjalnie dotyczy tego drugiego punktu, to koncesje, przyznane koalicji, ograniczałyby się na języku pułkowym i ostatecznem uregulowaniu kwestji sztandarów i emblematów w duchu życzeń węgierskich. Kwestja natomiast języka komendy — z uwagi na zajęte w tej sprawie stanowisko Korony — zostałaby przez koalicję usuniętą z kompleksu tych postulatów, których uregulowanie ma służyć za podstawę rzeczonego kompromisu.

Tyle ów „dobrze" poinformowany korespondent wiedeńskiego pisma... Jesteśmy też skłonni uwierzyć, że w jego doniesieniu mieści się dużo prawdy. Kryzys węgierska, która zahamowała najżywotniejszy bieg rokowań o ugodę z Austro-Węgrami, nie mogła przecież rozciągać się długimi miesiącami, jeśli najżywotniejsze interesy obu państw, dualizmem ze sobą połączonych, nie mają być grubo uszkodzone. Interesy Austrji nie obchodzą naturalnie Węgrów, ale za to szkody, wyrządzane w równej mierze ludności tamtejszej, przez taką zagmatwaną, niejasną i jutra niepewną sytuację polityczną, mogłyby pozbawić zjednoczoną opozycję wszelkiej popularności w kraju, gdyby ona trwała dalej w swem nieprzejednaniu na punkcie żądań wojskowych. Przewódcy tej opozycji, słyszeli niewątpliwie i niejednokrotnie z ust Franciszka Józefa, jak daleko sięgać mogą ustępstwa korony na rzecz zmadjaryzowania węgierskiej części wspólnej armji. Muszą przeto na teraz obniżyć djapazon swoich postulatów narodowych; aby ostatecznie umożebnić koronie udzielenie Węgrom znacznych bądź co bądź ustępstw wojskowych, w ten zaś sposób doprowadzić następnie do kompromisu i prawidłowego toku spraw w sejmie i rządzie. Zastój obecny, spowodowany uporem opozycji na punkcie żądań wojskowych, miałby się tedy ku schyłkowi i jeno życzyć należy w interesie obu połów państwa, aby jak najrychlej doszło tam wreszcie do jakiegoś trwalszego kompromisu.

Sprawa litewska.

W kwestji litewskiej (która dla wykształconego nawet ogółu polskiego w Galicji jest, niestety, sprawą zupełnie egzotyczną), wyłoniła się ciekawa, a nas niezmiernie blisko obchodząca faza. Oto jedno ze stronnictw narodowo litewskich, partja „narodowców umiarkowanych", wystąpiła z propagandą odpolszczenia szlachty litewskiej, spolszczonej przed czterema z górą wiekami. W broszurze, ogłoszonej w Tylży i rozszerzonej w tysiącach egzemplarzy po polsku i litewsku pt. „Głos Litwinów do młodego pokolenia magnatów, szlachty i obywateli na Litwie" (nb. cała propaganda odnosi się tylko do etnograficznego obszaru dawnej Litwy historycznej), narodowcy litewscy wzywają młodszych przedstawicieli warstwy ziemiańskiej, by powrócili całkowicie i niepodzielnie na łono narodu litewskiego, tj. wyzbyli się kultury polskiej, przyjęli język litewski, jako domowo-rodzinny i stanęli na czele ruchu litewskiego.

Broszura wywołała zrozumiały ferment na Litwie. Lecz „młode pokolenie magnatów, szlachty i obywateli" odepchnęło od siebie pokusę wyrzeczenia się języka, którym mówiło dziesięć pokoleń szlachty litewskiej, od Zygmuntów aż po dni nasze. Na „Głos Litwinów" szeregiem broszur odpowiedzieli: Futt us, Ro...munt i inni. Wszyscy uznają w zupełności prawo Litwinów do samodzielnego rozwoju, nie cofają się wcale przed popieraniem języka i kultury litewskiej, poczuwają się sami do przynależności do narodu litewskiego z krwi i z ducha, — ale zastrzegają energicznie prawa polskiego języka na Litwie, jako drugiego języka krajowego i wyprzeć się go nie chcą za żadną cenę. Temi publikacjami, wywołanemi broszurą tylżycką, młode pokolenie szlachty litewskiej potwierdziło trwałość i nierozerwalność starych węzłów, łączących Litwę z Koroną.

Rzecz godna uwagi, że nawet wśród narodowców litewskich, wezwanie do porzucenia kultury polskiej przez szlachtę nie wszędzie spotkało się z aprobatą. Nazwano je nawet wręcz bezrozumem (Herbaczewski: „Odrodzenie Litwy wobec idei polskiej").

* * *

Zdarzają się wprawdzie oderwane wypadki, iż ten i ów szlachcic, odcięty w swej zapadłej włoszczyźnie od źródeł życia polskiego, ulega naporowi otoczenia. Proces to naturalny i nie mamy powodu smucić się nim zbytnio. Lecz fakty świadomego odpolszczania się są niezmiernie rzadkie. Że wogóle istnieją, o tem dowiadujemy się od autora „Z powodu uroczystości wileńskiej", który do takich upieczonych w sztuczny sposób Litwinów odzywa się sceptyczną inwokacją:

„Nie, bracie Polaku, aniś ty Olgierdem, ani bojarem, ani Białorusem, ani Litwinem. Polakiem jesteś — bez względu na to, czy pra-pra-pradziad twój przybył kiedyś na Litwę z pod Sandomierza, lub z nad Gopła, albo też, nie ruszając się z miejsca, tu nad Niemnem, lub Wilją, w czasach Horodła i Lublina trochę szybciej, trochę wolniej został Polakiem. Nawet Radziwiłły są Polakami; dlaczegóżby nie mieli nimi być Dowgirdy, Skirmuntty i Woyniłłowicze? Narodowość chciałbyś zrzucić z siebie jak surdut, aby wdziać strój inny? Z narodowością nie tak łatwa sprawa, jak z surdutem. Opłuczesz ją z rodu swego w wodach dopiero kilku pokoleń — a i to jeszcze! Języka ojczystego zapomnisz, wiarę przodków pohandlujesz na intratniejszą, nazwisko zmienisz, zamanifestujesz się na świat cały w mowie i w czynie jako nie-Polak. I sądzisz, że zostaniesz przez to Rosjaninem, Niemcem, lub Anglikiem? Nie łudź się. Do końca życia będziesz tylko — renegatem. Dopiero wnuk twój, może dopiero prawnuk... jeżeli w którym z nich nie odrodzi się dziad, lub pradziad; dopiero wnuk, lub prawnuk odpadnie nie *de nomine*, lecz *de facto* od narodowości, do której należeli jego przodkowie".

* * *

Są więc tak mocne te więzy moralne, jakie przed wiekami połączyły obie połowy Rzeczypospolitej, że zerwać ich nie chce litewska szlachta i teraz, gdy rozwiał się dawny urok potęgi, który Korona wywierała za dni swej świetności na sąsiadów od północnego wschodu.

Lecz byłoby ciężkim błędem, gdybyśmy, ciesząc się trwałością i mocą tych drogich dla polskich serc węzłów, lekceważyli uczucia i interesy litewskiego ludu. Bez sankcji miljonowej masy włościańskiej na Litwie, unja, jeśli nie dziś jeszcze, to jutro stanie się niewątpliwie martwym dokumentem dziejowym. Na akcie tym, który niegdyś pokryły imiona bojarów litewskich, jako jedynej warstwy, tworzącej dzieje, dziś brakować nie może podpisu litewskiego chłopa. Czy podpis ów będzie dany?

Chcąc zyskać go, musimy pogodzić się z dokonanym faktem odrodzenia narodowego Litwy, musimy fakt ten uznać, musimy wyrzec się zamiarów wynarodowienia Litwinów, — zamiarów, które żywić możnaby wobec wroga, nigdy wobec sprzymierzeńca, jakiego w Litwinach widzieć pragniemy.

* * *

Istnieją-ż gdziekolwiek takie zamysły?

Tak. Z niepodejrzanego dowiadujemy się o nich źródła. Tem źródłem jest ogłoszona świeżo publikacja: „Stosunki kościelne na Litwie; listy otwarte księdza do księży" (Monachjum 1905), publikacja z kół narodowych na Litwie". Kapłan polski, gorący patrjota, poświęca jeden z rozdziałów swej książki, jeden z „listów otwartych", kwestji litewskiej i stwierdza jasno i wyraźnie fakt istnienia w stosunkach kościelnych prądu wynaradawiania Litwinów, prądu, na którym wychodzi dobrze ktoś trzeci, ktoś nieprzewidziany: żywioł biaroruski.

Oskarżenie to przykre, bolesne, ale znać je należy.

Oddawna miejscowa władza kościelna — jak opowiada autor wymienionej broszury — praktykuje wysyłanie księży Litwinów do parafij białoruskich, a nieumiejących litewskiego języka — do litewskich. Skutki są opłakane. Litwin nie rozumiał kazań, ani nauk kościelnych, wygłaszanych po polsku, ale zrozumiał to jedno, że jego własny język, wzgardzony w kościele, jest gwarą, którą należy się wstydzić, jako barbarzyńską i „pogańską" i uczuł potrzebę przyswojenia sobie mowy szlachetniejszej. Języka polskiego przyswoić sobie nie mógł, chyba w okolicach podmiejskich, bo go w życiu codziennem nie spotykał, a ambona nie wystarczała do nauczenia się po polsku. W takich warunkach chwycił się języka, który jest podobny do polskiego, a którym mówi lud, sąsiadujący z nim o miedzę. Żywioł litewski topnieć począł na korzyść białoruszczyzny.

„Zaczęło się białoruszczenie Litwy naprzód na kresach, następnie fala białoruska powoli zalewała ziemie litewskie, coraz bardziej zacieśniając ich granice etnograficzne na korzyść Białej Rusi. I widzimy teraz, że w gubernji grodzieńskiej nie słychać już mowy litewskiej. Nowogródek, niegdyś stolica Litwy — dziś tam ani śladu litewszczyzny. Powiat lidzki, niegdyś czysto litewski, dziś jest nim tylko w części; wileński, trocki, święciański, ulegają temuż samemu losowi. Na ogromnych obszarach gubernji grodzieńskiej i w części wileńskiej, brzmi dziś mowa białoruska i tylko nazwy wiosek i rzek wskazują, że mieszka tam wynarodowiony lud litewski. Dziś własnemi oczami patrzymy na ten proces białoruszczenia: starcy w niektórych wioskach mówią jeszcze po litewsku, ich dzieci już tylko po białorusku, a wnuki już nie rozumieją i drwią z języka swych dziadów i pradziadów".

Tak więc świadoma, czy nieświadoma polonizacja przez Kościół, dała plon zgoła nieoczekiwany: skurczyła Litwę, ale na rzecz żywiołu, którego postępy w obecnych warunkach, oznaczają tyleż, co postepy rusyfikacji. Któż nie wie, że „obrusienje" Białorusinów idzie łatwiej i szybciej, niż „objedinienje" Litwinów?

* * *

Autor opowiada inną rzecz przykrą:

Jeszcze za rządów biskupa Zdanowicza rozpoczęli Litwini starania, żeby w jednym, chociażby najmniejszym kościółku wileńskim, zaprowadzono kazania litewskie dla uboższej miejscowej ludności, mówiącej tym językiem. Do tej pory nie zdołali uzyskać tej małej koncesji językowej, koncesji, którą przyznano zamieszkałym we Wilnie Niemcom, posiadającym swój kościółek (św. Anny) i dodatkowe nabożeństwa niemieckie. W petycji powołano się na fakt, iż wiele służących w mieście i dużo żołnierzy, zwłaszcza ze Żmudzi, nie rozumie języka polskiego, że były wypadki, iż w szpitalach ludzie umierali bez spowiedzi, ponieważ nie znaleziono dla nich księdza-Litwina, że wreszcie wprowadzenie dodatkowego nabożeństwa litewskiego w jednym kościele nie będzie nawet inowacją, bo tak było w Wilnie jeszcze przed laty 50. Motywów tych nie uznano.

Autor pisze:

„Taktyka przeciwników Litwinów może rzeczywiście doprowadzić do seperatyzmu litewskiego: widząc w nas bowiem wrogów wszystkiego, co litewskie, mogą krzyknąć w rozgoryczeniu: „Jeśli nie mamy zostać Litwinami, to wszystko nam jedno, czy będziemy Polakami, czy Rosjanami!" Do takiego okrzyku rozpaczy może doprowadzić ich ten skrajny, litwinożerczy duch, panujący u nas dosyć często. Wyśmiewani, pokrzywdzeni w swych uczuciach i prawach narodowych, możeby już dawno rzucili się w rozpostarte ramiona rządu, gdyby nie wrodzona ich ludowi cierpliwość, rozwaga i wstręt do paktowania z najeźdźcami przeciwko współbraciom we wspólnej wierze, wspólnej niedoli. Taką rozterka pomiędzy dwoma narodami uciemiężonymi, może wyjść tylko na pożytek ciemięzcy, który łatwiej da sobie radę z każdym narodem pojedynczo, niż z obu naraz, miłością złączonymi".

Należy gorąco pragnąć, aby pomiędzy społeczeństwem polskiem i budzącem się do narodowego życia ludem litewskim, doszło do porozumienia na zasadzie jasnego określenia i uznania prawa do rozwoju jednej i drugiej strony. Ale do porozumienia takiego nie dojdzie nigdy, jeżeli się wprzód nie poznamy. Niestety, jakże dalekimi od tego jesteśmy my Polacy. Wiemy o Litwie tyle, co o żelaznym wilku. Niektórzy z nas z niedowierzaniem słuchają opowiadania o istnieniu języka litewskiego. Na obu naszych wszechnicach nie brak katedr dla języków i literatur romańskich, możemy nawet poszczycić się katedrą sanskrytu, ale sprawa katedry litewskiego języka w Krakowie, wlokąca się już lata całe, nie może wyjść ciągle ze sfery przygotowawczej! *Km ta.*

O Tripolis.

„Biją i płakać nie dają" — możnaby powiedzieć o Turcji dzisiejszej, którą szarpie kto chce tylko z zewnątrz, wewnątrz zaś rusza się jak w mrówczem gnieździe chmara różnych małych narodków, o których istnieniu do niedawna świat nie wiedział nawet, a które dziś buńczucznie podnoszą głowy i dążą do samoistnego życia. Z powstaniami wewnętrznemi uporać się Turcji trudno, a jeśli obce jakieś mocarstwo odrywa kawał jej ciała, biedny padyszach ośmieli się mruknąć, że go to boli i zapytać, jakiem prawem go rabują — ministrowie odnośnego mocarstwa poczynają irytować się na turecką bezczelność i albo grożą okupacją, albo nawet posyłają pod Carogród swoje pancerniki dla — złożenia sułtanowi swojego uszanowania. No, i sułtan, słysząc te groźby i widząc wymierzone w okna swojego pałacu wyloty 12-calowych armat, robi przyjemną minę, kłania się niziutko i przeprasza za „nieporozumienie".

Po raz ostatni, powtórzyła się ta tragikomedja turecka w stosunkach z Włochami, które uważają już hołdujący Turcji Tripolis za swoją własność. W rzymskich kołach parlamentarnych mianowicie rozpuszczono wieść, że rząd konstantynopolitański nadał obywatelom francuskim różne koncesje w Tripolis, jak budowę kolei, portów, zakładanie banków itd. Pomimo, że była to tylko niesprawdzona pogłoska, rząd włoski skorzystał z niej skwapliwie dla zamanifestowania swych „praw" do tej tureckiej posiadłości i przez usta ministra Tittoniego, złożył w senacie następujące oświadczenie:

W ciągu kilku dni ostatnich, zapytywano mnie wielokrotnie, czy rząd włoski ma zamiar skorzystania z przysługującego mu prawa pierwszeństwa i czy ma zamiar Tripolis okupować. Na to pytanie odpowiadam kategorycznie, nie! Jeśli jednak nie przedsiębierzemy obecnie okupacji tego kraju, nie znaczy to jeszcze, byśmy się swych doń praw zrzekali, dowodem zaś tego są rozkazy, jakie otrzymała nasza flota. Jedynie Włochom przysługiwać może prawo lokowania w Tripolis swych kapitałów i dawania inicjatywy tamtejszemu ruchowi handlowemu i przemysłowemu. Pierwotne nieporozumienia na tym punkcie z Wysoką Portą, zostały usunięte i sułtan złożył już dowód, że jest przepełniony istotnem uczuciem przyjaźni dla Włoch i ich króla, tak, że obecnie trzeba jeszcze tylko, by i urzędnicy ottomańscy w Tripolis byli temi samemi uczuciami przejęci. Urzędnicy ci, przejęci niedowierzaniem do Włoch, działają nieraz wbrew intencjom sułtana, na co pozwolić nie możemy. Wieść o odwołaniu naszego po-

---

(32)

OT-ER.

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ.

(Przekład z angielskiego H. C.).

Detektyw patrzył na nią ze zdziwieniem. Trudny i ciężki zawód, któremu się poświęcił, wysubtelnił jego zmysł spostrzegawczy, pozwalając mu poznawać ludzi z pierwszego zaraz wejrzenia. Tutaj jednak, wobec tej kobiety, stał jakby wobec zagadki, bijąc się z myślami, co sądzić o jej zachowaniu się. Byłże to ból prawdziwy, czyli też było wszystko to jedynie sprytnie graną komedją, z góry obliczoną na efekt, na wprowadzenie go w błąd? A może chce ona w ten sposób zyskać na czasie? Naprożno jednak wysilał cały swój spryt, całe doświadczenie, ale odpowiedzi na te dręczące go pytania znaleźć nie był w stanie. Węch policjanta zawiódł go tym razem, wieloletnia praktyka okazała się w tym wypadku bezsilną, bezwartościową. Doznawał przytem czegoś, co obcem mu było dotąd. On, agent policyjny, któremu sam już zawód jego nakazywał bezwzględność, czuł wobec tej kobiety coś jakby litość, czy współczucie. Gniewało go to nawet, ale obronić się przed tem uczuciem nie mógł, nie umiał. To także było powodem, że czekał w milczeniu, aż artystka ochłonie z pierwszego wrażenia. Nie chciał jej przerywać, choć czuł z drugiej strony, że obowiązek zakazuje mu bawić się w czułostkowość. I w każdym innym wypadku byłby poszedł za głosem obowiązku, w tym jednak nie mógł. Człowiek zwyciężył w nim tym razem urzędnika.

Trwało tak kilka minut. Wreszcie artystka nieco uspokoiła się, a właściwie całym wysiłkiem woli zapanowała nad sobą. Z rezygnacją otarła zapłakane oczy batystową chusteczką i rzekła głosem silnym, stanowczym:

— Ja płaczę, a tu nie czas na żale. Mój narzeczony znajduje się w niebezpieczeństwie, trzeba więc działać. Trzeba go z niego wydobyć. To mój obowiązek i ja ten obowiązek wypełnię, choćby nie wiedzieć co stać się miało. Powiedz mi pan jednak — tu zwróciła się do detektywa — czy będę się mogła z nim zobaczyć, rozmówić? Niepewność, co się z nim dzieje i jak przyjął ten cios straszliwy, dręczy mnie i zabija. Ja muszę go widzieć, muszę... słyszysz pan! I pan, pan musisz mnie do niego zaprowadzić!

A po chwili, gdy detektyw nic jej nie odpowiadał, dodała z rzewnem oburzeniem w głosie:

— Ach, jakże można było uwięzić człowieka takiego, jak on, człowieka, który jest wcieleniem prawości i szlachetności!... On, on miałby popełnić czyn tak ohydny! On! I to na kim? Na takim Huntingtonie?... Nie, to nieprawda, to kłamstwo, nic więcej!

— To pani tak sądzi — odezwał się Grout — ale sąd innego jest zdania. Co do mnie, to i ja, przyznam się pani, nie widzę w tem nic niemożliwego. Czyż nie mógł on uczynić tego właśnie dla pani, miss Minkers?

W oczach artystki pojawiła się błyskawica gniewu i oburzenia. Zmierzyła pogardliwie detektywa od stóp do głowy i rzekła:

— Już po raz drugi słyszę nazwisko to z ust pańskich. Oh, teraz widzę jasno, że mam przed sobą wysłannika Huntingtona, a może jego wspólnika nawet...

— Mylisz się pani — przerwał Grout. — Zresztą, powinnaś mnie pani znać, bo miałem niejednokrotnie sposobność spotykać się z panią. Pełnię obowiązki detektywa prywatnego w tym samym gmachu, w którym znajduje się biuro narzeczonego pani.

Przy tych słowach wskazał na umieszczoną na klapie surduta oznakę agenta policyjnego, poczem tak mówił dalej:

— Co się zaś tyczy owych jakichś intryg, o których pani wspominasz, to nie wiem o nich nic zgoła. Wiem tylko, że Huntington twierdził, iż byłaś pani jego żoną.

Usłyszawszy to, Stella zbladła jak chusta, a czoło jej operliły krople potu. Słowa te spadły na nią tak nagle i niespodziewanie, że przez chwilę z przerażenia nie mogła wyrzec ani jednego słowa. Stała, jakby gromem rażona, a przyszedłszy do siebie, wyszeptała zbielałemi wargami:

— Więc ta potwarz nikczemna przedostała się już do wiadomości publicznej!... Jestem zatem bezpowrotnie zgubiona!...

Poczem, jakby jej powróciła znowu utracona chwilowo energja, wyprostowała się dumnie i rzekła głosem podniesionym, w którym brzmiała nuta jakiejś rozpaczliwej determinacji:

— Prawdziwe dziecko ze mnie! Co mnie może obchodzić, co się ze mną stanie! Tu idzie o mojego Roberta, o jego los, a może i życie! Prowadź mnie pan do niego, proszę, błagam pana o to!

— Dobrze — odparł detektyw. — Stanie się w myśl życzenia pani. — Do więzienia jego nie mogę pani wprawdzie wprowadzić, ale bądź co bądź ujrzy go pani. Pójdziemy do biura sędziego śledczego, a już moja rzecz, aby pozwolił pani zobaczyć się z narzeczonym.

Stella szybkim krokiem weszła do swojej sypialni, a po chwili była już z powrotem, ubrana w długi płaszcz, z twarzą, gęstym welonem zasłoniętą.

— Spieszmy się, bo każda minuta droga — rzekła do detektywa.

Wkrótce znaleźli się na ulicy. Na szczęście, przejeżdżała właśnie ulicą dorożka. Artystka zatrzymała ją i wsiadła, wskazując detektywowi miejsce obok siebie. Za chwilę pędziła dorożka w kierunku gmachu sądu śledczego.

W drodze próbował Grout kilkakrotnie nawiązać z towarzyszką swoją rozmowę, ale naprózno. Zagłębiona w siedzeniu, Stella odpowiadała mu półsłówkami i z widoczną niechęcią, wybuchając co chwila spazmatycznym płaczem.

Wreszcie stanęli u celu. Grout wysiadł pierwszy i podał z galanterją rękę artystce, pomagając jej zejść z dorożki. Następnie poprowadził ją długim korytarzem do poczekalni, a poprosiwszy ją siadać, sam się oddalił. Przedtem jednak dał znak jednemu z urzędników sądowych, aby czuwał nad artystką i nie pozwolił jej pod żadnym warunkiem wydalić się z gmachu sądowego. Była to jednak ostrożność zupełnie zbyteczna, bo Stella nie myślała o ucieczce. Znalazłszy się w ponurej, napół ciemnej i przejmującym chłodem wiejącej poczekalni, odczuła ona teraz dopiero, jak strasznem musi być położenie jej ukochanego Roberta, zamkniętego w czterech zimnych ścianach, oddanego na pastwę samotności i czarnych, bolesnych rozmyślań. Na myśl o tem serce się jej ściskało z bólu. Gdyby wiedziała nawet, że czeka ją tu śmierć, nie ruszyłaby się z miejsca, tak bardzo, tak gorąco pragnęła ujrzeć swego biednego Roberta, a ujrzawszy, pocieszyć go, dodać mu odwagi, otuchy...

* * *

Rostawszy się z artystką, Grout udał się natychmiast w kierunku hotelu Danis. Było już po siódmej, więc Keane niewątpliwie był już na stanowisku. Szedł więc spiesznie, aby nie dać koledze swemu długo czekać na siebie. Istotnie, Keane był punktualnie o siódmej na miejscu oznaczonem, a nie zastawszy Grouta, przechadzał się niecierpliwie po trotoarze, nie wiedząc, czemu ma przypisać jego spóźnienie się. Wreszcie Grout nadszedł i zdał mu relację z odwiedzin swoich u artystki i rozmowie z nią, zawiadamiając zarazem, że odprowadził ją do sądu śledczego.

— Ja mam także nowinę dla pana — rzekł Keane, gdy detektyw skończył. — Schwytaliśmy tego ptaszka, Phelpsa. Ujęto go w chwili, gdy wsiadał na parowiec, aby odpłynąć do Indyj zachodnich.

— Co pan mówi! — zawołał Grout. — To istotnie wiadomość bardzo dobra i pomyślna. No i cóż dalej?

(Ciąg dalszy nastąpi).

sła ze Stambułu jest nieprawdziwą, a przeciwnie, poleciłem mu upewnić sułtana, że zamiary nasze co do Tripolis są czysto pokojowe, temoardziej, że Włochom bardzo zależy na utrzymaniu dobrych z Turcją stosunków. A właśnie dla utrzymania i nadal tych dobrych stosunków, musiał nasz rząd zwrócić uwagę Porty, że popsućby je mogło udzielanie jakichś koncesyj w Tripolis nie Włochom, w tym bowiem razie byłby rząd włoski zmuszonym jąć się ostrych środków. Tak oświadczył nasz konsul sułtanowi w dniu 7 b. m., tego zaś samego dnia jeszcze, przyrzekł sułtan, że żadnemu Europejczykowi żadnej koncesji w Tripolis nie wyda i nie wydał".

Biedny sułtan!

Mały fejleton.

Schiller pod pręgierzem krytyki.

Z mnóstwa artykułów, które z powodu setnej rocznicy śmierci Schillera prasa niemiecka poświęca dziełom i życiu wielkiego poety, na uwagę zasługuje rozprawa dra Gottschalla, ogłoszona w *Deutsche Revue*, a poświęcona jadowitym napaściom, któremi swojego czasu krytyka usiłowała Schillerowi pióro z ręki wytrącić.

Na czele wrogów poety kroczyli dwaj bracia Schleglowie, którzy niebawem dobrali sobie jako towarzysza, Ludwika Tiecka i z nim razem utworzyli tryumwirat przeciwschillerowski. Cała ta grupa odmawiała autorowi „Wallensteina" wszystkiego. Bohaterów jego chrzciła mianem „potwornych karykatur", lub „patetycznych frezesowiczów", a takie zwroty, jak np.: „Schiller do wyższej szkoły nie dorósł", „Schiller od lat wielu niczego się nie nauczył", „hiszpański Seneca", „niemożliwa mieszanina stylów" — należały do stałego repertoaru krytyki, rozdzierającej na strzępy niemal wszystkie dramaty natchnionego poety. O „Narzeczonej z Messyny" powiedział Tieck, że „od czasów starożytnych aż do dni naszych nikt tematu o dwóch wrogich braciach nie rozwiązał tak słabo, tak niedostatecznie i w sposób tak pełen sprzeczności, jak Schiller."

Gdy wreszcie Schiller wspólnie z Goethem przystąpili do wydawnictwa czasopisma *Muzenalmanach* i tam w celach samoobrony przed napaściami krytyki ogłaszali swoje słynne „Ksenie", drobne satyry epigramatyczne, wściekłość trymwiratu i jego popleczników wprost granic nie znała. Działago z najwyższą perfidją, byle tylko Goethego z Schillerem pokłócić. O pierwszym mówiono, że jego genjusz jest łagodzącą okolicznością dla różnych beztaktów literackich; o drugim z pianą na ustach pisano, że stojąc o wiele niżej od Goethego, nie ma nic zgoła na swoje usprawiedliwienie. Jednocześnie posypały się skandaliczne pamflety w rodzaju „Antiksenji" i „Ochsjady", w których Schillera mianowano „Jenajską małpą Kanta."

Ale nawet wtedy jeszcze, gdy skandal, wywołany „Ksenjami", przeminął i genjusz Schillera wynosił się na coraz wyższe szczeble rozwoju, zmuszając nawet niechętnych do szacunku, nie doczekał się wielki poeta pełnego uznania za życia. Gdy królowa Ludwika, jedna z jego najszczerszych wielbicielek, przyjęła go w swoim zamku w Berlinie i na cześć jego kazała wystawić „Narzeczoną z Messyny", najpoważniejsze dzienniki berlińskie nazwały sztukę „zboczeniem talentu" i „tworem rozhukanej fantazji, powstałym z fałszywie zrozumiałych reguł dramatycznych".

O „Tellu" powiedziano, że nie jest całością organiczną", że „wszystko tam stoi obok siebie, a jedno z drugiego się nie rozwija", a o „Dziewicy orleańskiej" pisano satyry, w których Joannę d'Arc nazywano „błaźnicą", „warjatką", „kanibaliczną, wiraginiczną i niesmaczną kreaturą". W innej znów krytyce czytać można, że „Schiller jest groteskowy i barokowy, jak starzy Egipcjanie i Persowie". O wierszu „Der Graf von Habsburg" powiedziano, że jest to „głupia mnisza legenda. polegająca na dziwacznych wyobrażeniach religijnych, której odgrzewanie w poezji „musi oburzyć każdego myślącego protestanta". I tak dalej i dalej. Żółć, jad, zawiść lub głupota.

Tak było w Niemczech za życia Schillera. Dzisiaj czasy się zmieniły.

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki, w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 13 maja.

Teatr miejski: „Rzeczpospolita Babińska", opera komiczna. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Kasynie miejskiem: Przedstawienie amatorskie. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Sobota (13): Serwacego. — Cichosława. (30): Jakowa. Wschód słońca o godzinie 4 minut 30, zachód o godzinie 7 minut 24.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +11° R. Deszcz.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, sobotę: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Początkowo piękna pogoda, w nocy chłodno, w dzień łagodnie, później pogoda coraz gorsza; w Galicji zachodniej: Pochmurno, od czasu do czasu słonecznie, średnio ciepło, później chłodno.

Mianowania. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował radcę sądu krajowego Wincentego Mromlińskiego zastępcą przewodniczącego sądu przemysłowego we Lwowie.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł asystentów weterynaryjnych: Jakóba Piotrowicza ze Lwowa do Przemyślan i Gwidona Sokołowskiego z Borszczowa do Lwowa.

Odznaczenie. Cesarz nadał lekarzowi wolno praktykującemu we Wiedniu drowi Władysławowi Harajewiczowi tytuł radcy cesarskiego.

Z politechniki. Pp.: Michał Pirgo, rodem ze Stanisławowa, Marjan Terlikowski, rodem ze Lwowa, Stanisław Klimowicz, rodem ze Lwowa, Karol Gawron, rodem z Łuczyc (Król. Pol.), Bolesław Tołłoczko, rodem ze Świadość (Litwa), złożyli II egzamin państwowy na wydziale budowy maszyn.

Deputacja kancelistów sądowych jawiła się dnia 10 bm. u ministra skarbu, dra Kosla, z prośbą o poparcie dążeń do polepszenia doli. Minister oświadczył, że zna położenie materjalne urzędników tej kategorji i o ile pozwolą fundusze państwowe, będzie starał się przyjść im z pomocą.

Poświęcenie nowego gmachu bibljoteki uniwersyteckiej we Lwowie odbędzie się dnia 22 bm. Na uroczystość tę mają przybyć minister dla Galicji dr. Piętak i szef sekcji dr. Ćwikliński.

Z Izby handlowej i przemysłowej. Dnia 15 bm. o godzinie 6 wieczorem, odbędzie się pełne posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej.

Owacja dla p. Solskiego. Znakomity artysta sceny naszej, p. Solski stał się wczoraj przedmiotem gorącej owacji koleżeńskiej. Na wieść o jego wyborze zgromadzili się wszyscy artyści i złożyli mu serdeczne życzenia z okazji nominacji, a członkowie chóru, wśród których cieszył się p. Solski wielką sympatją, obrzucili go kwiatami, wznosząc okrzyki na cześć zasłużonego reżysera naszej sceny. Przybyła również deputacja orkiestry teatralnej i wzięła udział w owacji.

Strejk robotników cegielnianych. Wczoraj w cegielni Sprechera przy ulicy Pełczyńskiej, przyszło do zaburzeń. W cegielni tej część robotników podjęła pracę; gdy się o tem dowiedzieli strejkujący, nadciągnęli w wielkiej liczbie i przemocą zmusili tych robotników do zaprzestania pracy. Przybyła wprawdzie policja, aby do ponownych awantur nie dopuścić, mimo to od tej chwili i w tej cegielni pracy nie podejmowano.

Wyzysk emigrantów. Z powodu notatki powtórzonej z krakowskiego *Naprzodu* o rewizji i konfiskacie ksiąg handlowych u firmy Goldlust i spółka, która jest reprezentantką przewozowej firmy „Austro-Americana", a miała się rzekomo dopuścić wyzysku na emigrantach, dowiadujemy się, że wiadomość ta mija się z prawdą. Sądowe orzeczenie — jakie nam okazano — stwierdza, że zabranie ksiąg do użytku sądowego nie stało w żadnym związku z interesami tej firmy i jej nie dotyka w niczem.

Pożar wybuchł dnia 9 bm. w Zielonej pod Buczaczem i zniszczył 30 zagród włościańskich i stajnie na obszarze dworskim.

Meningitis. W Jamnicy pod Stanisławowem stwierdzono zapalenie opon mózgowordzeniowych u 8 letniego chłopca, syna tamtejszego gospodarza.

Nowy fort Chabrol. Z Paryża donoszą: Od tygodnia rozgrywa się w miejscowości Usseau koło Chatellerault dramat, który na pozór wydawałby się możebnym tylko w wiekach średnich, a nie w czasach nowożytnych: Niejaki Roy, siedmdziesięcioletni starzec, zabiwszy z zemsty wieloletniego swego wroga, niejakiego Grandpreda, kiedy go chciano aresztować, obwarował się w swoim domu i strzela do każdego, kto się próbuje zbliżyć. Domek otoczono wojskiem i rozpoczęto oblężenie formalne, widząc, że atak bezpośredni kosztował kilku rannych żołnierzy. Władze są w trudnem położeniu, wedle ustaw bowiem francuskich możnaby strzelać do Roy'a tylko w chwili, gdy on strzela, tymczasem on wtenczas dobrze jest ukryty, natomiast kiedy się przypadkowo pokazuje, np. wychodząc do innych zabudowań po żywność, wtedy pilnuje się i nigdy nie strzela. Poruszono już myśl, aby domek rozwalić dynamitem, proszono też o pozwolenie uczynienia tego z pomocą armat, ale władze żądanego pozwolenia nie udzieliły, uważając to za zbyt ryzykowną próbę, Roy przygotował swoją zbrodnię z całym rozmysłem, a czekał z nią całe dwa lata, ażeby tymczasem skończyć 70 lat, gdyż starców 70 letnich we Francji już na śmierć zazwyczaj się nie skazuje.

Wyścigi tłuściochów. W Brukseli ma się odbyć oryginalny wyścig, bo każdy z jego uczestników powinien ważyć więcej, niż 100 kilogramów. Z Niemiec nadeszło najwięcej zgłoszeń. Brukselskie pogotowie ratunkowe będzie czuwało nad cennem zdrowiem ścigających się, dla których przygotowują wspaniałą ucztę i nagrody pieniężne za poniesione trudy. Dziesięciokilometrowy tor wyścigowy będzie przedstawiał w każdym razie widok zajmujący.

* **Staraniem Kółka** inżynierów Towarzystwa Bratniej pomocy słuch. polit. we Lwowie odbędzie się w sobotę dnia 13 b. m. o godzinie 4 popołudniu w sali X. na politechnice demonstracja nowego przyrządu tachymetrycznego, wynalazku p. prof. W. Laski przez samego wynalazcę.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę, „Rzeczpospolita Babińska", opera komiczna w 3 aktach Mieczysława Sołtysa.

Jutro w niedzielę, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Małżeństwo na żart", operetka w 3 aktach Franciszka Lehára. — Wieczorem o godzinie 7 „Na dnie", sceny z życia, aktów 4 Maksyma Gorkiego.

Z dniem 15 bm., tj. od poniedziałku, wszystkie przedstawienia wieczorne rozpoczynać się będą o godzinie $7^1/_2$.

Wystawa fotogramów artystycznych, urządzona staraniem Towarzystwa fotograficznego we Lwowie, zostanie otwartą z dniem 14 bm., tj. w niedzielę, w sali Tow. sztuk pięknych (gmach Muzeum przemysłowego).

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegram „Dziennika Polsk.")

Zatarg Japonji z Francją.

Tokio. (Biuro Reutera). Ostatnie zapewnienia francuskie uspokoiły nieco rozdrażnienie. Dzienniki jednak domagają się od rządu, ażeby wezwał Francję do wyjaśnienia jej zachowania się pomiędzy 3 a 9 bm.

Paryż. Minister spraw zagranicznych, Delcssé, przyjął wczoraj popołudniu japońskiego posła Motono. Konferencja trwała pół godziny. Bo było przedmiotem rozmowy nie wiadomo.

Z Mandżurji.

Tokio. (Urzędownie). Dnia 9 bm. nad ranem Rosjanie w sile 2 pułków piechoty, 5 sotni kozaków i jednej baterji, zaatakowali Japończyków koło Jengczeng. O godzinie 2ej popołudniu nieprzyjaciel pod osłoną ognia działowego przeszedł do ataku i zbliżył się do pozycji japońskich na odległość 100 metrów. W tej chwili wojska nasze przeszły do akcji zaczepnej, a nieprzyjaciel musiał się cofnąć, pozostawiając na placu 60 zabitych i 160 rannych. Pomiędzy zabitymi było wielu w strojach chińskich. Nasze straty wynoszą: 1 zabity i 50 rannych.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Generał Leniewicz telegrafuje o walkach trzech oddziałów rosyjskich w dniach 5, 6 i 7 bm. z Japończykami koło Szimatse, Ufanger i wąwozu Jawangulin. Dnia 7 bm. wykonał nieprzyjaciel stanowczy atak na prawe skrzydło rosyjskie, został jednak odparty.

Rosjanie cofają się.

Paryż. (Tel. wł.). *Echo de Paris* donosi, że generał Leniewicz wydał **rozkaz ewakuacji Charbina.** Wojska rosyjskie skoncentrują się dalej na północ w Czicie, do Czity też przeniesioną będzie główna kwatera rosyjska.

Z caratu.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Zaburzenia w Rosji.

Wrocław. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze podają szczegółowe sprawozdania o ekscesach antiżydowskich, które się rozegrały w gubernji tauryjskiej, a przedewszystkiem w mieście Melitopol. Według relacji pewnego nauczyciela niemieckiego, który miał być naocznym świadkiem tych ekscesów, rzecz miała się jak następuje: Jeszcze w ubiegłym tygodniu przybyły do Melitopolu osoby, o których wiedziano, że stoją na żołdzie policji, a które rozpoczęły gwałtowną agitację przeciw żydom. W ciągu tygodnia porozrzucano po całej gubernji w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy odezwy, wzywające chłopów do powstania przeciw żydom, wrogom cara.

W niedzielę przyszło w Melitopolu do starć.

Nagle rozeszła się wieść, że żydzi zamordowali chrześćjańską dziewczynę. Tłum ludzi, podniecony tą wieścią i wierząc w nią, rzucił się na dzielnicę żydowską, począł demolować domy, rabować sklepy i bić żydów. Żydzi poczęli się bronić i z obu stron padły strzały. Policja i wojsko zachowywały się biernie. Rabowano wszystko, a czego nie zdołano zrabować, palono. Wieść o tych rabunkach rozeszła się po okolicy i poruszyła całą gubernię. Wszędzie poczęły się zbierać tłumy, które atoli napadały na dwory i paliły je. Wówczas wkroczyło wojsko i zaprowadziło porządek.

Według rzekomo autentycznego sprawozdania podczas zaburzeń tych miało zginąć 60 żydów, a 160 jest ciężko ranionych. Żydzi wysłali do Petersburga telegram ze skargą na gubernatora, posądzając go o współudział w ekscesach. Z Petersburga wysłano do Melitopola specjalną komisję śledczą.

Irkuck. Minister komunikacji ks. Chiłkow udał się z powrotem do Rosji.

Z Królestwa.

Aresztowania w Częstochowie.

Z Częstochowy donoszą do *Czasu* 11 bm.: Całe miasto znowu zaniepokojone możliwością nowych tragicznych wypadków. Policja, nie wyciągnąwszy żadnych wniosków ze smutnych zajść w hucie Raków, otoczyła w nocy fabrykę „La Czenstochovienne" i po dokonanych rewizjach, aresztowała trzech robotników, przywódców agitacji socjalistycznej, tzw. delegatów. Wywołało to wzburzenie między robotuikamt, którzy oświadczyli, że jeśli do dziś w południe aresztowani nie będą uwolnieni, rozpoczną strejk. W tej chwili dyrektor fabryki, Marschall, pertraktuje podobno z żandarmerją, tłómacząc, że takie nocne aresztowania wzburzają tylko robotników, a celu nie osiągają. Oczywiście mała nadzieja, aby perswazje odniosły pomyślny skutek, i wszyscy z drżeniem oczekują, czy za godzinę nie odezwie się świst fabryczny, sygnalizujący strejk, wzywający do niego inne zakłady... I co to hasło wywoła dalej? Może znowu starcia, strzały, ofiary?!

W ostatnich dniach policja, kierowana przez nowego policmajstra, prowadzi w nieznanych dotąd rozmiarach pościg za podejrzanymi, we dnie i w nocy przeszukując mieszkania i kieszenie mieszkańców. Za lada proklamację, znalezioną u „podejrzanego", aresztują. Kto zaś nie ma u nas proklamacji, chcąc czy nie chcąc? Od kilku miesięcy rozdają je tysiącami po ulicach, donoszą do domów, rozsypują po kościołach, restauracjach, cukierniach. Policja ma kogo aresztować, ale cierpią ludzie niewinni, pracujący, spokoju do tej pracy potrzebujący. A spokoju tego coraz mniej...

Rada państwa.

(Tel. „Dziennika Polskiego").

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia, po Schöpferze przemawiali pp.: Pfaffinger i Fressl, poczem p. Głąbiński oświadczył, że nie istnieje właściwy powód, którędy przemawiał za cłem na żelazo surowe, gdyż pod ochroną polityki cłowej w Austrji, rozwinęła się tak silnie produkcja, iż nietylko pokrywa zapotrzebowanie rodzime, ale i zapewnia wywóz do innych krajów. Nadto austrjackie towarzystwa górnicze dają tak wielkie dywidendy, iż w razie zniżenia cła, zupełnie nie należy obawiać się podkopania ich egzystencji. Do tego przyłącza się zgubna działalność kartelu żelaznego. Mowca, ze względu na wyzyskującą i zgubną działalność kartelu żelaznego, uważa za rzecz konieczną zniżenie ceł na żelazo. Ponieważ zaś to jest możliwe tylko w porozumieniu z rządem węgierskim, dlatego nie może mowca głosować za wnioskiem posła Erba i stawia rezolucję, wzywającą rząd, by rozpoczął rokowania z węgierskim rządem co do zniżenia ceł na żelazo.

Poseł Głąbiński oświadcza w imieniu Koła polskiego, że zmiana taryfy cłowej nastąpić może tylko w porozumieniu z Węgrami, jeżeli w ogóle taryfa cłowa i zawarte na jej podstawie traktaty handlowe mają obowiązywać. Z tego powodu Koło polskie musi poprzestać na żądaniu, aby wysokie cła na żelazo, blachę, drut, żelazne maszyny rolnicze i przemysłowe w drodze traktatów handlowych zostały stanowczo obniżone, i aby w porozumieniu z Węgrami sama taryfa cłowa została złagodzoną. Cła na żelazo ogromnie ciężą na produkcji austrjackiej, w pierwszym rzędzie na rolnictwie i drobnym przemyśle krajów rolniczych, nie mających przemysłu żelaznego. Do krajów takich należy w pierwszym rzędzie Galicja, która nie wiele ma korzyści z ceł rolniczych, gdyż z powodu znacznej ludności nie może wywozić zboża, a natomiast opłaca haracz innym krajom austrjackim w cłach żelaznych. Mowca energicznie zwłaszcza zwraca się przeciw cłom na surowiec i półfabrykaty żelazne, które nie potrzebują ochrony celnej, jak świadczą wysokie dywidendy spółek akcyjnych, a dają kartelowi żelaza silną broń do wyzysku produkcji i do zwycięzkiej walki z fabrykami żelaza.

Mowca uznaje wprawdzie, że w systemie wolnej konkurencji mają kartele w pierwszym zakresie ekonomiczne i społeczne uprawnienie, ale kartel austrjacki z r. 1902 wciągnął do swego zakresu działania także fabrykację konstrukcyj żelaznych i innych towarów i stara się zabić wszelką konkurencję poza swoim obrębem. Przykładów wyzysku monopolu przez kartel w ostatnim czasie dostarcza sprawa budowy mostu w Stanisławowie i dostawa rur wodociągowych w Zakopanem. Mowca domaga się ochrony przemysłu galicyjskiego przez rząd i rozpoczęcia rokowań z Węgrami celem zniżenia ceł na żelazo.

W końcu wnosi mowca imieniem Koła polskiego rezolucję, polecającą rządowi zniżenie ceł na żelazo, blachę, stal i druty, w porozumieniu z Węgrami, by zapobiedz temu, aby kartel żelazny dalej jeszcze prowadził swą dotychczasową politykę wyzysku. (Oklaski).

W dalszym ciągu dyskusji w Izbie posłów zabrał głos szef sekcji Rössler i tłumaczył, że rząd jest za utrzymaniem cła od surowego żelaza na dotychczasowej stopie, ponieważ obniżenie jego spowodowałoby gwałtowny napływ niemieckiego surowca, a wynikiem tego byłoby podwyższenie pozycji cłowej na fabrykaty żelazne. Przeto nie w interesie obcego przemysłu żelaznego, ale w interesie swojskich przedewszystkiem drobnych producentów i w interesie przemysłu, potrzebującego do swoich wyrobów żelaza zostały postanowione odpowiednie pozycje taryfy. W głosowaniu przyjęto bez zmiany dział IV-ty. Po krótkiej dyskusji przyjęto także grupę V-tą i VI tą wraz z rezolucją posła Erba, w której wezwano rząd, ażeby rozpatrzył, czy w danym razie taryfa cłowa w razie zerwania z Węgrami dałaby się spożytkować, jako samoistna taryfa austrjacka. Następnie Izba przeszła do dyskusji nad ustawą cłową.

Po referacie Chiariego i przemowie Choca wniósł generalny mowca Resel określenie wszystkich pozycyj w ustawie cłowej, dotyczących wspólności z Węgrami. Wniosek odrzucono i ustawę przyjęto. Następnie także w trzeciem czytaniu uchwalono ustawę i taryfę cłową.

Następne posiedzenie dziś.

Z Koła polskiego.

(Telegr „Dzien. Polsk.")

Wiedeń. (Tel. wł.). Koło polskie odbyło wczoraj po posiedzeniu Izby, pomimo spóźnionej pory, bardzo długie posiedzenie. Na porządku dziennym, jako punkt pierwszy stała ustawa o domokrążstwie. P. Chamiec wniósł, aby Koło w pełnej Izbie głosowało za temi poprawkami, zaproponowanemi przez Izbę panów, które akceptowała komisja przemysłowa.

P. Danielak sprzeciwił się temu, nazwał tę ustawę reakcyjną i wykazywał, jakie ona niekorzyści przynieść może Szczawnicy, Krynicy i innym zdrojowiskom, które koniecznie potrzebują domokrążców. Koło uchwaliło wniosek p. Chamca.

Dalej uchwalono głosować za poprawkami do ustawy o podwodach, uchwalonemi przez Izbę panów.

Do deputacji kwotowej wybrano pp.: Dzieduszyckiego i Abrahamowicza.

P. Kozłowski przedłożył petycję krakowskiego Tow. rolniczego o subwencję na r. 1906. Na podstawie obszernie opracowanego materjału cyfrowego dowodził, że Towarzystwa rolnicze w Galicji otrzymały tylko 11% ogólnej cyfry subwencyj, udzielonych na cele rolnicze i są wskutek tego w stosunku do obszaru i ludności niesłychanie pokrzywdzone. Mowca prosi więc komisję parlamentarną Koła o poczynienie stosownych w tej mierze kroków.

P. Starzyński zaznacza, że przed kilku miesiącami wraz z p. Garapichem, na podstawie memorjału obu galicyjskich Towarzystw rolniczych interweniował w ministerstwie rolnictwa i ma nadzieję, że w stosunkach tych nastąpi polepszenie.

Minister dr. Piętak wyjaśnia, iż właściwie stosunek ten udzielonych Galicji subwencyj na cele rolnicze inaczej się przedstawia, gdyż trzeba zliczyć razem subwencje, udzielone i obu Towarzystwom gospodarskim i Wydziałowi krajowemu.

Pomimo tego wyjaśnienia dra Piętaka p. Kozłowski obstaje przy swoich wywodach.

Przewodniczący hr. Dzieduszycki proponuje przekazanie tej sprawy komisji parlamentarnej, co też uchwalono.

Następnie p. Kozłowski poparł petycję oddziału pokuckiego galic. Tow. gospodarskiego co do targu remontami i prosił o przydzielenie tej petycji p. Henzlowi. Uchwalono.

P. Grek wnosi petycję m. Jarosławia w sprawie postanowień władzy wojskowej co do linij fortyfikacyjnych rejonów. Przez te postanowienia rozwój miasta został prawie zupełnie zatamowany. Mowca prosi, by Koło uprawniło referenta spraw wojskowych p. Popowskiego do przedstawienia tej sprawy imieniem Koła polskiego w ministerstwie wojny. Uchwalono.

P. Starzyński podnosi, że w ostatnich czasach, w dwóch wypadkach prezydjum izby wzięło na porządek dzienny jako sprawy naglące, kwestje, niewiele Koło obchodzące, ale może się stać, iż będą to sprawy, które Koło będą gorąco obchodziły i wobec których wskutek tego może ono stanąć bez żadnego przygotowania. Aby więc temu zapobiedz, i aby się także wprowadzanie na porządek dzienny spraw naglących nie powtarzało, mowca wnosi, by prezydjum Koła poczyniło u prezydjum Izby odpowiednie zastrzeżenia.

Przewodniczący hr. Dzieduszycki sądzi, że i Koło polskie może się znaleźć w takiem położeniu, iż będzie chciało przeprowadzić rzecz jakąś, jako sprawę naglącą, nie można więc zakładać przeciw temu stanowczej opozycji.

P. Doboszyński oświadcza się przeciw wnioskowi p. Starzyńskiego, gdyż forma naglące może być nieraz i dla Koła potrzebną i korzystną.

P. Głąbiński oświadcza się zasadniczo za wnioskiem p. Starzyńskiego, ale sądzi, że dziś jest on przedwczesny.

P. Starzyński wyjaśnia, iż chodzi mu o te sprawy, o których nikt nie informował przedtem i nie zawiadamiał ani Koła polskiego, ani jego prezydjum. Temu należałoby zapobiedz.

P. Wład. Gniewosz sprzeciwia się wnioskowi p. Starzyńskiego, ale wnosi, aby sprawę tę przekazano komisji parlamentarnej Koła, jako życzenie.

W głosowaniu odrzucono wniosek p. Starzyńskiego, a przyjęto wniosek p. Władysława Gniewosza.

P. Woytyga, podnosząc sprawę ucznia Godlewskiego z Krakowa i jego przygody z rosyjską strażą graniczną (donieśliśmy o tem onegdaj obszernie w kronice krakowskiej *Przyp. Red.*), prosi prezydjum Koła o poczynienie stosownych u rządu kroków, celem ochrony ludności przed podobnem postępowaniem granicznej straży rosyjskiej.

W sprawie tej zabierali głos pp. Doboszyński, ks. Komorowski, Petelenz i hr. Dzieduszycki, poczem postanowiono zwrócić się w tej kwestji do namiestnika hr Potockiego z prośbą o interwencję.

Prezes Koła hr. Dzieduszycki zdaje następnie sprawę z interwencji swej u ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego w kwestji wydalania robotników polskich z Prus.

P. Głąbiński porusza sprawę dostaw krajowych. Podnosi, iż obecnie ministerstwa są mniej przychylne, niż były dawniej. Cytuje przykłady, iż ministerstwa stawiały nader trudne warunki, a nawet żądały dostawy tych patentowanych przedmiotów, których w kraju nie ma. Jakkolwiek były to wypadki sporadyczne, to jednak z góry należy zapobiedz temu, aby się nie powtarzały i prosi komisję parlamentarną o interwencję w tej sprawie.

P. Fijak skarży się na postępowanie urzędu podatkowego w Białej, szczególnie przy odpisywaniu podatków. Upoważniono go do wniesienia interpelacji w tej sprawie.

P. ks. Włazowski zapytuje, w jakiem stadjum znajdują się rokowania komisji parlamentarnej Koła z rządem w kwestji budowy kanałów i wielu innych ważnych spraw.

Wiceprezes Koła dr. Dulęba oświadcza, iż prezydjum Koła już w najbliższym czasie da Kołu w tych sprawach szczegółowe wyjaśnienia.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Budowa kanałów wodnych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Posłowie młodoczescy interwenjowali wczoraj u ministra spraw wewnętrznych hr. Bylandt-Rheidta w sprawie budowy kanałów i dróg wodnych. Minister zapewnił posłów, że rząd uchwalony przez Radę państwa projekt jak najspieszniej wykona, a dotychczasowa odwłoka nastąpiła tylko wskutek pewnych technicznych trudności.

Kraków. Z Wiednia donoszą, że ministerstwo ma zamiar utworzyć w Krakowie ekspozyturę dyrekcji budowy kanałów spławnych. Ekspozytura ta wejdzie w życie dnia 1 lipca, a składać się będzie z 20 mniej więcej inżynierów, odpowiedniej liczby sił administracyjnych i pomocniczych.

Cesarz u br. Gautscha.

Wiedeń. Cesarz podczas swojej wizyty u br. Gautscha wypytywał się dokładnie o wszystkie fazy choroby, a następnie złożył wizytę także baronowej Gautschowej.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Sejm na wniosek prezydenta Izby postanowił wnieść adres na ręce prezesa gabinetu.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym. W dalszym ciągu dyskusji w Izbie deputowanych nad budżetem spraw zagranicznych Tittoni wyjaśniał, że kredyty wojskowe są tylko wyrazem potrzeb w tym zakresie a nie oznaczają wcale zmiany pokojowej polityki Włoch.

W sprawie kreteńskiej oświadczył Tittoni, że zjednoczenie Krety z Grecją jest niemożliwe, zwłaszcza z powodu wpływu, jakiby to wywarło na półwysep bałkański. Mocarstwa gwarancyjne i ks. Jerzy uznają konieczność poważnych reform administracyjnych i finansowych; obecnie toczą się w tej mierze rokowania między mocarstwami i minister nie może dać wyjaśnień. Minister spraw zagranicznych zbijał dalej twierdzenie, jakoby trójprzymierze dla Włoch było mniej wartościowe, niż dla Niemiec i Austro-Węgier i zapewnił, że stosunki z temi obu państwami są jak najserdeczniejsze.

Sprawa marokkańska.

Paryż. (Agencja Havasa). Nowy konsul hiszpański w Tangerze oświadczył, że skoro mu tylko zdrowie pozwoli, uda się do Fezu i poprze tam żądania francuskie.

Cholera.

Teheran. Stwierdzono tu trzy wypadki śmierci z powodu cholery.

Strejki.

Osiek. Sytuacja obecnie jest korzystniejszą. Spodziewają się, że większość robotników powróci do pracy. Natomiast w okolicach miasta strejk się rozszerza.

Wiedeń. Dotychczasowy szef biura prezydjalnego w ministerstwie kolei, radca ministerjalny Forster, został przy uznaniu jego zasług z tego stanowiska odwołany i otrzymał kilka prawniczych departamentów w tem ministerstwie. Jego zaś następcą został Banhaus.

Londyn. (Urzędownie). Flota francuska przybędzie dnia 7 czerwca do Portsmouth i zabawi tam do 13.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Agencja została upoważnioną do zaprzeczenia wiadomości, jakoby dnia 8 bm. na granicy perskiej przyszło do starcia pomiędzy żołnierzami perskimi a rosyjskimi. Cała ta wiadomość jest nieprawdziwą.

Teheran. Rozpoczęła tu pracę angielska komisja, mająca za cel regulację granicy afgańskiej.

Kronika z ostatniej chwili.

Znawcy do spraw własności autorskiej. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg* ogłasza: Kierownik ministerstwa sprawiedliwości mianował w porozumieniu z ministrem oświaty w kolegium znawców w sprawach autorskiej własności literackiej na lat 6: przewodniczącym kolegium dra Antoniego Małeckiego, zastępcą Ludwika Finkla, członkami: Wład. Bełzę, Wład. Gubrynowicza, Karola Estreichera-Rozbierskiego, dra Józefa Kallenbacha, Wojciecha Kętrzyńskiego, Adama Krechowieckiego, Ludwika Kubalę i dra Józefa Tretiaka.

Z sądownictwa. Wiedeń. (Tel.). *Wiener Ztg.* ogłasza: Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Kazimierza Sękowskiego ze Skałata do Tarnopola, dra Michała Dawida z Sadagóry do Czerniowiec, Antoniego Szczepańskiego z Horodenki do Bolszowiec, dra Arnolda Lehmana z Kimpolungu do Sadagóry, dra Karola Barascha z Seretu do Sadagóry, dra Józefa Choloneya z Putilli do Waszkowiec, Ludwika Kozaka z Borszczowa do Nadwórny, Aleksego Sywuluka z Bursztyna do Tarnopola, Henryka Rużiczkę z Wiśniowczyka do Podwołoczysk, Karola Keslera z Seletyna do Seretu, Jana Dziczka z Wojniłowa do Turki; nadał adjunktowi Mikołajowi Tretiakowi w Kałuszu posadę adjunkta sądowego w okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego, a adjunktowi Eugeniuszowi Baranowskiemu posadę w Bołszowcach, zaś drowi Aleksandrowi Grünfeldowi posadę adjunkta w Wyżnicy; zamianował adjunktami auskultantów: Czesława Hubla w Horodence, Hermana Mestera w Wojniłowie.

Fatalny wypadek. Czerniowce. (Tel. wł.). W laboratorjum chemicznem tutejszego uniwersytetu, farmaceuta Brückner, robiąc doświadczenia z kwasem chromowym, uległ przykremu wypadkowi. Mianowicie pękło naczynie, w którem znajdował się kwas chromowy; kwas bryznąwszy na wszystkie strony, poparzył Brücknera bardzo ciężko.

Samobójstwo posła. Londyn. (Tel.) Poseł korejski Ihoneung powiesił się w swojem mieszkaniu. Powodem samobójstwa ma być rozdrażnienie nerwowe.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 12 maja.

(r) Korzystna dyspozycja tutejszego targu trwa w dalszym ciągu, do czego przyczyniają się coraz lepsze doniesienia o stanie zasiewów, niepogorszenie się przynajmniej przesilenia węgierskiego i korzystne doniesienia z giełd zagranicznych. Najbardziej faworyzowane przez spekulację były i dzisiaj walory kolejowe, około nich zaś zajmowały pierwszorzędne miejsce w obrotach dzisiejszych także akcje przedsiębiorstw żelaznych i rozmaitych przedsiębiorstw budowlanych.

Z Białogrodu donoszą, że przeważna część prasy serbskiej uważa warunki pod którymi przyszła do skutku nowa pożyczka serbska, jako niekorzystne dla Serbji. W tem zwłaszcza upatruje ona wielkie upokorzenie dla Serbji, że nie udało się rządowi białogrodzkiemu uzyskać dla tej 4 i pół procentowej pożyczki lepszego kursu niż 83 i pół za 100, podczas gdy Turcja pożyczyła w Berlinie pieniądze na 4 prc. po 87 za 100.

— **Wiedeń** 12 maja. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 666·25, Akcje węg. Zakł. kred. 776·50, Akcje Anglobanku 306·—, Akcje Unionbanku 543·50, Akcje Laenderbanku 455·—, Akcje Bankvereinu 552·50, Akcje Bodencredit 1013·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 548·—, Akcje kolei państw. 668·—, Akcje kolei połud. 91·50, Kolei Elbethal 437·—, Akcje kolei Północnej 5770, Akcje kolei Czerniowieckiej 587·—. Akcje Alpiny 534·25, Akcje Rima Muranji 556·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2658, Akcje fabryki broni 620·—, Akcje tureckie tytoniowe 356·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1024·—, Oblig. węg. indemn. 97·75, Renta majowa 100·50, Austr. renta koron. 100·45, Węgierska renta kor. 98·10, 56 l. listy Towarz. kred. ziems. 100·—, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·90, 5 proc. listy Banku hipot. 111·50, 4 proc. listy Banku krajowego 100·20, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·15, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 102·75, 4 proc. Galic. oblig propin. 100·10, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 100·10, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 98·0. Losy tureckie 143·—, Marki 117·42, Ruble 253·25

— **Wiedeń** 12 maja. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. z r. 1880 3 proc. 307·—, Austr. zakł. kred. z obl. z r. 1889 3 proc. 306·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 277·50, Węg. Bank hip. po 100 zł. 4 proc. 278·25, Pożyczka serbska tem. po 100 fr. 4 proc. 109·—; *b)* bezprocentowe Budapesztańskie (Basilica) 5 zł. 27·10, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 485·—, Clary 40 zł. m. k. 158·25, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 88·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 165·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 57·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 37·35, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 218·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 143·75, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 540·—.

— **Berlin** 12 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 209·40, Staatsbahny 143·40, Diskont Comandit 186·60. Berlińskie Towarz. handl. 168·—, Laura 268·25, Bochum 243·90, Kolei połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za połówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. 129·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Merldionalna 155·75, Losy tureckie 134·50 Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 214·75, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 16·30, Kolei Henry 118·10, Niemiecki bank narodowy 128·40, Kanada Pacific 147·70, Akcje żeglugi hamburskiej 151·75; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 264·—.

— **Berlin** 12 maja Austrjackie banknoty 85·15, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 12 maja. Austrjackie kredyty 209·30, Kolej państw. —·—, Diskonto 186·70, Laura —·—.

— **Paryż** 12 maja. 4 procentowa renta 99·29, Mąka 31·10

Przyjechali do Lwowa.

dnia 12 maja 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. A. Cetner z Podkamienia. Ks. J. Puzynina z Gwoźdźca Ks. M. Czetwertyńska z Warszawy. S. Tustanowska z Żurawna. Hr. S. Komorowski z Siekierczyc. A. Jastrzębski z Ustrzyk. R. Malinowska z Podola ros. A. Jóźkowa z Podola ros. M. Stecka z Olszowy. P. Z. Turek z Brzozowa. L. Pollitzer i R. Schindler z Wiednia. Ks. L. Puzyna z Gwoźdźca. A. Gosiewski z Przeworska. M. Czarniakowska z Neapolu.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Łubieński ze Lwowa. Hr. M. Borkowski z Mielnicy. R. Janicki z Abazji. Inż Wolski z Borysławia. Dr. E. Eberhard ze Lwowa. W. Ostermayer z Budapesztu. S. Głębicki z Petersburga. R. Fangor ze Świdnicy. R. Prągłowski ze Smolanki. K. Mühlner z Borszczowa. PP. Puchalscy z Dembicy. O. Sala z Wysocka. Dr. Z. Pelczar z Drohobycza. Z. Czaykowska z Woli. K. Abgarowicz z Dubienka.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Ignacy Demian

usnął w Panu po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 12-go maja b. r., opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 27.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 14-go maja b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Mącznej l. 6 na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd stroskana matka krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 12 maja 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Walerja Pichler

przeżywszy lat 24, zmarła dnia 12 maja 1905 r., po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 14 maja 1905 r. o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ulicy Króla Leszczyńskiego l. 35 (dawniej Kościoalna) na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążeni rodzice z rodzeństwem krewnych, znajomych i przyjaciół zapraszają.

Lwów, dnia 12 maja 1905.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

PATENT • HATSCHEK •

ETERNIT-ŁUPEK

(prawnie ochronna nazwa asbestowo-cementowego łupku).

Obecnie najlepszy dach

trwały na ogień i burzę, tudzież zmiany powietrza, niepotrzebuje naprawy, lekki, gustowny i tani.

Eternit-Werke LUDWIK HATSCHEK

Vöcklabruck Oberösterreich. · Wien IX/1, Berggasse 11 · Budapest Andrassystrasse 33. · Nyerges-Ujfalu Ungarn

Daleko sięgające poręki.

Pierwszorzędne polecenia. Prosimy zażądać prób i prospektów.

Jeneralne zastępstwo i skład Kraków, Starowiślna 20.

MAGGI'ego PRZYPRAWA

jest jedynym i powszechnie uznanym środkiem do nadania mdłym zupom, sosom, bigosom, jarzynom i t. d. w jednej chwili zadziwiającego silnego i przyjemnego smaku.

Kilka kropel wystarcza. Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych, spożywczych i składach aptecznych

we flaszeczkach, począwszy od 50 halerzy. 395

Oryginalne flaszeczki napełnia się ponownie najtaniej.

Przed podrabianiem ochronione przez wzór i markę.

Sól żołądkowa

JULJUSZA SCHAUMANA

krajowego aptekarza w STOCKERAU

Od wielu lat uznany dyetyczny środek dla pobudzenia trawienia. Usuwa natychmiast zbyteczne kwasy żołądkowe. Niezrównana dla uregulowania i utrzymania dobrego trawienia.

Do nabycia we wszystkich renomowanych aptekach monarchji Austro-Węgier. **Cena pudełka 1 k. 50 h.** Rozsyłka za pobraniem przy odbiorze najmniej 2 pudełek.

Skład główny: Krajowa apteka JULJUSZA SCHAUMANA w Stockerau. 3005

Colosseum

w pasażu Hermanów. 28

Od 1—15-go zupełnie nowy światowy program. Jako specjalność: Wyścigi kolarzy o nagrody. Początek punktualnie o godzinie 8 wieczorem, w niedzielę i święta 2 przedstawienia o 4-tej popołudniu i 8 wieczorem Wcześniejsza sprzedaż w biurze gazet Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Janów

stacja klimatyczna

położona w uroczej miejscowości. W bliskości Lwowa, wśród rozległych lasów nad stawem 800 morg. Hotel z komfortem urządzony, w willach obok hotelu rożne pomieszkania, łazienki stawowe, łodzie wiosłowe i żaglowe.

Lekarz, apteka, urząd telegraficzny i pocztowy w miejscu. 559

Czytelnia, fortepian, bilard, kręgielnia, gry towarzyskie, kawiarnia w hotelu. Restauracja pod zarządem p. Wilhelma Christmana, który posiada długoletnią praktykę w tym zawodzie.

Ceny znacznie niższe, jak w latach poprzednich za rządów p. Gromana. Przy abonamencie tygodniowym 50% opustu za używanie łodzi.

Oliwę do świecenia

podwójnie rafinowaną tyłko na maj pół kl. 22 ct. poleca handel korzenny

K. ADAMSKI

Lwów, Chorążczyzna 12.

Bryndzę wiosenną

świeżutką 562

najtaniej poleca handel korzenny

K. ADAMSKI

Lwów, Chorążczyzna 12.

Kawiarnia Amerykańska

155

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9-tej wieczór

Klythia

dla pielęgnowania skóry upiększenia i wydelikacenia cery

Puder

Najbardziej elegancki, toaletowy, balowy i salonowy puder biały, różowy, albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez dr. J. J. Pohla, c. k. prof. w Wiedniu. Uznania na piśmie z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki

Gottlieb Taussig

fabryka najlepszych mydeł toaletowych i perfumeryj w Wiedniu. C. k. nadworny dostawca i dworu. 4005

Skład główny: Wiedeń I. Wollzeile 3. — Cena 1 puszki 2 kor. 40 hal. — Wysyłka za pobraniem, lub poprzedniem przysłaniem należytości.

Składy we Lwowie: u Z. Ruckera, P. Mikolascha i Sp., S. Haya c. k. apt., F. Gürttlera, S. Gabriela, A. Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; w Tarnowie: Moritza Fleischera juniora; w Przemyślu: u M. Bartischana, Adolfa Spachnera, L. Merkela i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

TAPETY

582

(Wzory wysyłam opłatnie).

Materje meblowe, dywany, portjery

Story i żaluzje do okien

z własnej fabryki poleca

W. Adamski

Hotel George'a, róg Akademickiej i Tańskiej **Lwów,** ulica Sobieskiego 4 (dawniej Jürgens).

Iwonicz

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

(Stacja kolejowa Iwonicz w Galicji).

Najsilniejsza Szczawa słono jodowo-bromowa.

Od dawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scrofuloza), w chorobach kości, skóry i wogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspieszenia odnowy materji.

Urządzenie Zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi. Na sezon tegoroczny wybudowano dwa domy o 60 pokojach.

Lekarze Zakładowi: Docent dr. Antoni Gabryszewski ze Lwowa i dr. Julian Staniszewski z Krakowa, tudzież 6 lekarzy wolno praktykujących.

W sezonie I-szym do 20 czerwca i w III-cim od 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze.

Uwolnienia od taksy na mieszkania na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I. i III. sezonie. 534

Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, ług i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela

Dyrekcja Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.

Sezon 1905.

KAPELUSZE i CYLINDRY

własnego wyrobu w najmodniejszych fasonach i kolorach po najtańszych cenach poleca

Fabryka Kapeluszy

pod firmą

Antoni Kafka

Lwów, ulica Halicka 4

(obok katedry).

Także kapelusze i cylindry z fabryki P. & C. Habiga, nadwornych dostawców w Wiedniu. Kapelusze „Loden" z fabryki A. Pichlera w Gracu, oraz wielki wybór kapeluszy słomkowych dla panów i dzieci. Cenniki gratis i franco. 372

Na 6 miesięcy dla próby

przesyłam każdemu znany w całym świecie jedynie prawdziwy „System Strapaz"

Roskopfa patentow. kotwiczny remontoar z oryginalną plombą



i pokrywą na czarnirach do otwierania, patentowanem urządzeniem do przeskakiwania sprężyny, idący 36 godzin, z emaljowaną tarczą godzinową, w pokryciu z imitacyj czarnej stali lub niklu i zobowiązuję się go w obrębie 6 miesięcy przyjąć z powrotem a cenę tegoż bez żadnych potrąceń zwrócić.

Tysiące pism z uznaniem dowodzą światowej sławy mego STRAPAZ-ROSKOPFA.

Oryginalne ceny fabryczne wraz z łańcuszkiem i futerałem są: sztuka zlr. 2·—. Ten sam zegarek (zwany „zegarkiem przyszłości") z wspaniałym, wypukłym obrazkiem w płaskorzeźbie, z c. k. orłem państwowym, jeźdźcem na koniu, oraczem, z piękną sceną myśliwską lub krajobrazem kosztuje o 10 ct. więcej. Ten sam zegarek podwójnie kryty zlr. 3·40, z złota-plaque zlr. 4·—. Z prawdziwego srebra zlr. 3·—. Podwójnie kryty zlr. 5·—.

Tylko zlr. 2·— wraz z łańcuszkiem i futerałem.

Oryginalne „ROSKOPFY KOLEJOWE" na rubinach (nie system Roskopf) po zlr. 3·50. Do każdego z zegarków 3-letnia gwarancja pisemna. Rozsyłka tylko za pobraniem przez Najpierwszy i największy skład zegarków

Maks Böhnel, zegarmistrz, Wiedeń, IV., Margarethenstr. 38. Dostawca c. k. urzędników państw.

Największa i najstarsza firma, założona w r. 1840. Najwyższe odznaczenie „GRAND PRIX" i wielki medal złoty Paryż 1904. Tanie zegarki systemu Roskopfa zachwalane obecnie naokół, kosztują u mnie tylko zlr. 1·50. Proszę przeto bacznie uważać na moją plombę oryginalną „Strapaz Roskopf". — Wielki cennik z przeszło 1000 rysunków wszelkiego rodzaju zegarków, wyrobów złotych i srebrnych darmo i opłatnie. 332

Automobile

wozy Mercédes

wyłączne prawo sprzedaży.

Spitza wozy najulubieńsze z wozów krajowych

3010 Wozy używane bez zarzutu

systemu pierwszej klasy.

Arnold Spitz

królewsko angielski nadworny dostawca.

Nadworny dostawca Jego ces. Mości arcyksięcia Henryka Ferdynanda

Wien IX. Schlickgasse 3. **Budapest** VI. Lehel ut. 10.

Dla właścicieli stawów!

„Dzikie" u nas gospodarowanie na dzikich stawach. Rzecz o meljorowaniu stawów napisał 555

J. T. (Maurycy Mycielski).

Cena 1 korona z przesyłką 1 kor. 20 hal.

Na składzie we Lwowie w Księgarni Polskiej, ulica Akademicka.

ANTONI HALSKI

handel żelazny 5

Lwów, plac Marjacki l. 9,

poleca w każdym domu niezbędne Maszynki do siekania mięsa zlr. 2·50, Maszynki do tarcia uniwersalne zl. 1·50, Żelazka do węgli znakomite, niklowane zlr. 2·20 do 2·50. Wagi kuchenne zegarowe do 10 Kg zlr. 2·25, 2·70, 3·20, Kuchnie naftowo-gazowe „Optimus" zlr. 6. Kuchenki naftowe z knotami zlr. 1·80, 2·20, 3. Sita włosiane, znakomite, wiedeńskie, poczwórne, 40 cm. zl. 1·60, Wanny żelazne cynkowane i lakierowane zlr. 14 i 16. Wanny cynkowe zlr. 22 i 26. Przystawki do pieców lane, brązowane i niklowane po 90 ct. zlr. 1·30 do 8 zł.

HANDEL WIN

NAFTUEY TOEPFERA

3 **Lwów, Trybunalska 12**

wydaje: Obiady po 40 i 60 ct.; Kolacja z 3 dań po 50 ct.

Całkowite przekonanie

o tem, że aptekarza A. THIERRY'EGO Balsam, oraz Maść centyfoljowa są środkami, których nie zastąpi się niczem, zdobędzie każdy natychmiast, postarawszy się o książkę z poradnikiem domowym, zawierającą kilka tysięcy oryginalnych podziękowań, nader pouczających z rozsyłką krajów i w wszystkich językach. Wysyłka odwrotnie franko, po nadesłaniu 35 halerzy, lub marek pocztowych na tę kwotę. Osoby zamawiające balsam, otrzymają książkę w załączeniu darmo. 12 małych, lub 6 flaszek podwójnych kosztuje kor. 5·—, 60 małych, lub 30 podwójnych flaszek koron 15·—, opłatnie, a 2 słoiki maści centyfoljowej opłatnie wraz z skrzynką kor. 3·60. Proszę adresować do aptekarza A. THIERRY'EGO w Pregrada, obok Rohitsch-Sauerbrunn.

THIERRYSBALSAM · ICH DIEN

Fałszerzy i sprzedających podrobienia moich jedynie prawdziwych preparatów proszę mi wskazać w celu przedsięwzięcia dochodzeń karnych.

Skład we Lwowie u Szymona Haya, Zygmunta Ruckera i Piepes-Poratyńskiego.

SZCZAWNICA

Zakład zdrojowo-kąpielowy i inhalacyjny

Pierwszorzędna górska stacja klimatyczna.

Urządzenia postępowe. — Desinfekcja mieszkań troskliwa.

W górnym Zakładzie kuracja wodoleczniczа i kefirowo-żentyczna.

Sezon od 20-go maja do końca września.

Wody najsilniejsze, szczawy alkaniczno-słonawe ze znanych ze skuteczności zdrojów

Józefiny, Magdaleny i Stefana

we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

DYREKCJA ZAKŁADU GÓRNEGO

591 Feliks Wiśniewski.

Nowo otworzona dnia 8-go kwietnia 1905 r.

Pracownia siodlarsko-rymarska

Lwów, ulica Sobieskiego l. 2

pod firmą

M. Gruber, F. Czuszkiewicz

Wszelkie zamówienia w zakres siodlarstwa i rymarstwa, wykonują szybko, starannie i trwale po cenach jak najmożliwszych; również wszelkie reperacje i odnowienia jako to: powozów, uprzęży, kufrów, pokrowców i t. p. — Skład uprzęży, siodeł, batogów, przyborów do podróży i stajen. Na żądanie P. T. Szan. Gości przyjmują zlecenia na prowincji.

Będąc kilkuletnim kierownikiem działu powozowego w fabryce W. P. Stromengerów mam główne przekonanie, że najwybredniejszym wymogom Sz. P. T. Gości sprostam ku zupełnemu zadowoleniu, prosząc o łaskawe poparcie. Kreślimy się z wysokiem poważaniem

M. Gruber, F. Czuszkiewicz.

Marksa Emalia na podłogę

Glazura bursztynowa na podłogę, Glazura spirytusowa natychmiast wysychająca, dająca farbę i połysk za jednorazowem pociągnięciem.

Marxa Emalia kolorowa i biała z fabryki Ludwika Marxa.

w Wiedniu, Moguncji i Petersburgu.

Emalja i glazury powyższe wysychają szybko, a nadzwyczaj trwałe pociągania podłóg, sprzętów domowych i rolniczych, ścian, drzewa, metali wszelkiego rodzaju.

Do nabycia we Lwowie u O. T. WINCLERA Syna, Rynek 28. ALFREDA BEACKOCKA ul. Hetmańska — W Tarnopolu u Hipolita Skowrońskiego. 5008

Sirolina „Roche"

Zalecana przez najznakomitszych profesorów i lekarzy

w chorobach płuc, przewlekłym nieżycie oskrzeli, krztuścu, zołzach, grypie (influency).

Podnieca apetyt, podnosi wagę ciała, usuwa kaszel i plwocinę, usuwa poty nocne.

Kto powinien używać Siroliny?

1. Każdy od dłuższego czasu kaszlący. Lepiej zapobiegać chorobie, niż leczyć ją dopiero po wybuchu.
2. Osoby chore na przewlekły nieżyt oskrzeli, których Sirolina wyleczy.
3. Astmatycy, którym Sirolina przynosi znaczną ulgę.
4. Zołzowate (skrofuliczne) dzieci, cierpiące na obrzęk gruczołów, kataty nosa i oczów i t. d. Na takie dzieci Sirolina znakomicie wpływa na ogólne odżywienie.

3580

Nabyć można na przepis lekarski.

w aptekach po 4 kor. za flaszkę.

Ostrzega się przed licheml naśladownictwami! Dlatego należy uważać na to, aby każda flaszka była zaopatrzona w nasz znak specjalny „Roche" i żądać zawsze Siroliny „Roche".

F. Hoffmann-La Roche & Co.,

Basel (Schweiz).

Na najwyższy rozkaz Jego c. i k. Apostolskiej Mości

XXIV. C. k. Państwowa Loterja

na wspólne cele wojskowe dobroczynne.

Ta pieniężna Loterja, jedyna w Austrji ustawowo dozwolona, obejmuje **18.898** wygranych w gotówce w ogólnej kwocie **512.980** koron.

Główna wygrana wynosi: 3015

200.000 koron w gotówce.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 15 czerwca 1905.

Jeden los kosztuje 4 korony.

Losy są do nabycia w oddziale dla loteryj państwowych w Wiedniu III. Vordere Zollamtsstrasse 7, w kolekturach loteryj, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegr. i kolejowych, w kantorach wymiany i t. d. Plany gry dla kupujących gratis.

Losy te rozsyła się bez opłaty portorja.

Z c. k. Dyrekcji dochodów loteryjnych.

Oddział dla loteryj państwowych

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.